

Zbieramy opinie w sprawie uboju rytualnego

Głos przedstawicielki nauki

Czynnik religijny, ekonomiczny i humanitarny w uboju

Poniżej zamieszczamy artykuł dr. Ireny Maternowskiej, w sprawie uboju rytualnego. Dr. Maternowska obejmuje wkrótce pierwszą katedrę miłośnictwa na Wydziale Weterynaryjnym Uniwersytetu Warszawskiego. Artykuł poniższy będzie przeto wyrazem zapatrywań sfer naukowych na sprawę uboju rytualnego. (Red.).

O ile w zamierzonej przeszłości ubój zwierząt był aktem religijnym, mającym okupić spokój człowieka na ziemi, o tyle w obecnej dobie jest on jedynie koniecznością dostarczenia tak ważnego środka spożywczego, jakim jest mięso. Toteż przy wykonaniu uboju należy zwrócić uwagę na

DWA CZYNNIKI

1) **ekonomiczny**, wymagający dostarczenia mięsa o jaknajwiększej wartości odżywczej i handlowej, oraz 2) **humanitarny**, nakazujący przeprowadzenie uboju w sposób, sprzeczający jaknajmniej z cierpieniem zwierzęcia.

Obecnie przeprowadza się ubój zwierząt w dwojaki sposób: albo w formie rytualnego uboju, czyli rzeźactwa, które polega na skrwawieniu zwierzęcia, będącego w pełni świadomości, przez przecięcie szyi, albo też w drugiej formie uboju, stosowanym powszechnie w całej Europie, polegającym na wykrwawieniu zwierzęcia, po poprzedzającym ogłuszeniu.

Mięso koszerne jest to mięso silnie wykrwawione i przez uprawnionego rzeźnika uznane za zdane do spożycia. Zdaniem to jednak obejmuje jedynie obrzęd religijny i nie pokrywa się wcale ze zdaniem sanitarnym tego produktu. U żydów, jak i w wielu innych pierwotnych wierzeniach, przesuwa się motyw traktowania krwi jako siedliska życia, i dlatego też mięso koszerne musi być bardzo wykrwawione i wolne niemal od naczyń krwionośnych, gdyż talmud powiada: „nie powinniście spożywać krwi ciała, a kto spożywa — niechaj będzie „wykłyty i zgładzony“ — a dalej mówi: „nie wolno spożywać mięsa, które jeszcze żyje we krwi“. Dlatego też, jako „koszerne“ uważane są przednie ćwierci mięsa bydłowego, jako słabo unaczynione, zaś jako „trefne“ czyli niezdatne do spożycia mięso tylnych ćwierci, gdyż, składając się z grubych pokładów mięśni, jest silnie unaczynione i mniej po uboju wykrwawione.

UBÓJ RYTUALNY

Uboj rytualny rozpoczyna się kładeniem zwierzęcia na ziemię w obecności rzeźnika. Te właśnie przygotowania t. j. wprowadzenie zwierzęcia na hałę uboju i przetrzymywanie w niej zwierząt związanych, ułożonych z wyciągniętą szyją w ten sposób, aby obydwa końce rogów dotykały podłogi i golenie szyi w tej uciążliwej pozycji, stanowi jeden z cięższych zarzutów, przemawiających przeciw ubojowi rytualnemu. Zwierzę zdaje sobie sprawę ze zbliżającej się śmierci, wyczuwa wężem opary krwi, zrywa się i szarpie w śmiertelnym strachu. Sam akt uboju polega na przecięciu szyi w kierunku, prostopadłym do dolnego brzoza szyi. Nóż musi przeciąć zupełnie szyję, tchawicę, przełyk, naczyń krwionośnych i mięśnie, aż do kręgosłupa, tak aby krew mogła spłynąć silnym strumieniem.

Tutaj następuje drugie i po ważne pytanie: czy skrwawienie zwierzęcia następuje tak szybko, że natychmiast po przecięciu szyi, traci ono przytomność, — czy też przytomność utrzymuje się dłużej — a najstraszniejszym obja-

wom agonalnym (jak charczenie, skurcze kończyn i mięśni) — towarzyszy choćby przez krótki okres czasu świadomość. Nauka w tym względzie wypowiada się niepewnie.

Istnieje specjalna szkoła niemiecka, usiłująca bronić uboju rytualnego, lecz w tychże samych Niemczech zdania doświadczonych anatomów skłaniają się ku temu, że wykrwienie głowy i anemia mózgu nie następują tak szybko, jak tego pragną zwolennicy uboju rytualnego i, wskutek uboju rytualnego, przez naczyń krwiośnych, mózg pozostaje jeszcze długi czas ukrwiony tak znacznie, że zwierzę czuje ból fizyczny i udrękę powolnej śmierci.

OGŁUSZANIE

Wszystkie inne metody uboju zwierząt polegają na ogłuszeniu zwierzęcia, wywołanem przez wstrząśnienie, a nawet zniszczenie substancji mózgowej, a tem samem na odebraniu świadomości zwierzęciu. Dopiero po tego rodzaju przygotowaniu następuje właściwe skrwawienie zwierzęcia, polegające tak, jak w uboju rytualnym, na przecięciu szyi i naczyń krwionośnych zwierzęcia.

Technika ogłuszania zwierząt w ostatnich dziesiętnościach lat poczyniła wielkie postępy. Używane od wieków ogłuszenie zwierzęcia przez uderzenie pałką w głowę (aby wywołać wstrząs mózgu) we wszystkich niemal większych rzeźniach zostało już zaniechane. W miejsce tego prymitywnego systemu wprowadzono ogłuszenie przez zniszczenie substancji mózgowej przy pomocy kuli, wystrzelonej z rewolweru, lub pręta żelaznego, przebijającego czaszkę zwierzęcia.

Do ułatwienia tej czynności oraz momentalnego jej wykonania wprowadzono maski rzeźnicze t. j. tarcz blaszane, oprawione w skórzaną rękawicę, które przetrzymują się przed zwierzęciem na czole. Tarcza metalowa wypada na środku czoła zwierzęcia, a do środka tarczy wkłada się rewolwer, lub przez jej otwór przeprowadza metalowy sztyft, który jednym uderzeniem wbija się w mózg i ogłusza zwierzę. I te jednak metody mają swoje wady techniczne. Gdy wystrzelenie kuli może być w pewnych wyjątkowych wypadkach niebezpieczne dla otoczenia, lub też dopasowanie maski rzeźniczej do głów różnego typu byłoby może przedstawiać trudności techniczne.

Przy porównaniu obydwu tych metod już z góry wysuwają się zasadnicze ich wady: w pierwszej zaprzeczenie wszelkim zasadom humanitarności, — w drugiej często znaczne utrudnienia techniczne.

INNE METODY UBOJU.

Stojąc przed zagadnieniami obecnej chwili, należałoby w ten sposób normować sprawę uboju rytualnego, aby nie sprzeciwiała się przepisom religijnym, zażądającym uczynić zasadniczym wymogom humanitarnym i skrócić cierpienia zwierzęcia.

Droga jest jasna i prosta: należy w ten sposób przygotować zwierzę do uboju, aby wskutek tych przygotowań nie zostało zranione i uznane za „trefne“. Dzielniejsza nauka rozwiązuje tę kwestję w dwojaki sposób: 1) albo używając wlewów środków osza-

lamiających, II) albo też stosując do ogłuszenia silny prąd elektryczny, który chwilowo zupełnie pozbawia zwierzę przytomności. Pierwsza z wyżej wymienionych metod jest dosyć kosztowna, — druga, zainstalowana jednorazowym finansowym wysiłkiem danego przedsiębiorstwa, posiada wszelkie zalety, kwalifikujące ją do jaknajszerszego zastosowania.

Używając prądu elektrycznego do ogłuszania zwierząt rzeźniczych, stosuje się prąd przerywany kilka tysięcy razy na minutę o niewielkim napięciu. Prąd ten doprowadza zwierzę do zupełnej utraty przytomności na przeciąg 4 — 5 minut, w którym to czasie ubój może być doskonale wykonany.

Również mięso zwierząt, ogłuszanych prądem, w niczem nie ustępuje mięsu zwierząt, bitych rytualnie, lub z mechanicznym ogłuszeniem. Wykrwienie takiego mięsa jest zupełne, a wytrzymałość jego w chłodni, a temsamem wartość handlowa jest na najwyższym poziomie handlowym.

Dr. Irena Maternowska.



Samochód za 1,500 zł.

Niemcy motoryzują swój kraj

(Korespondencja własna)

BERLIN, 24. 2. 1935. Trudno to sobie poprostu wyobrazić. Blisko 300 tys. w ciągu trzech pierwszych dni po otwarciu berlińskiej wystawy samochodowej. Dziś jeszcze tłumy. 8 olbrzymich hal wystawowych wszystkie ściśle natłoczone. Widać mnóstwo mundurów Reichswehry, szaroniebieskich, powietrznych żołnierzy Georinga, zielonych S. A. i czarnych S. S.

Sama wystawa imponuje. Szalony rozmach. Cuda nowoczesnego automobilizmu. Olbrzymie autobusy, nawet stuosobowe, szpitale, wielowagonowe wozy transportowe obok małych maszyn sportowych, dochodzących zaledwie do 1.180 mk. t. j. 2 tys. złotych! (szybkość 90 km. na godz., zużycie benzyny 8 litry na 100 km.). Motocykle od 300 mk. t. j. ponad 600 zł! W najbliższym czasie ma być ponadto wypuszczony na rynek nowy typ wozu „karlika“ w cenie kilkuset marek (700!). Będzie to prawdziwy „wóz ludowy“, którego nabycie (na długie spłaty) zostanie umożliwione każdemu pracownikowi zarabiającemu, chociażby 200 mk. miesięcznie.

Niemcy konsekwentnie dążą do, raz obranego celu na odcinku motoryzacji kraju. Celem tym jest: pochłonięte przez przemysł automobilowy i przemysł pomocniczy, oraz zatrudnienie przy budowie i naprawie dróg, części wolnych rąk robotniczych. (Dziś pracuje już 600 — 700 tys. ludzi), dalej podniesienie gospodarcze kraju przez ułatwienie wymiany wewnątrz kraju (potaniecie przewozu towarów i ludzi), gospodarcza samowystarczalność.

Wystawa ilustruje, jak realizuje się w życiu te cele. To, co pokazano przekonuje wystarczająco. Dano pracę masom. Wyrastają tysiące kilometrów nowoczesnych dróg, szerokich na kilkanaście metrów, gładkich, możliwie prostych. Drogi są pierwszorzędne. Plan jest jasny. Nie mogą budować dla siebie i przez siebie, przy pomocy własnych środków, gminy czy kraje. Jednolity plan i jednolite wykonanie go może zapewnić państwo,

państwo też buduje drogi. Bezrobotni muszą pracować, zasilił likwiduje się ostatecznie. Techniczny problem dróg został rozwiązany pierwszorzędnie (o drogach niemieckich napiszę osobno).

Niemcy rozwiązując problem motoryzacji swego kraju nie zapomnieli o jednym, że nie posiadają nafty, a więc i benzyny. Wyśiłki idą więc nie tylko w kierunku motoryzowania, ale jednocześnie i przystosowania całego przemysłu automobilowego do warunków tak, by mógł być jaknajbardziej samowystarczalny. A więc produkuje się paliwo — „sztuczną benzynę“, używa się motorów, poruszanych parą lub mieszaniną gazową, elektrycznością i t. p. Zrobiono na tem polu b. wiele, dalsze próby trwają.

Najważniejsze jest jednak to, że Niemcy motoryzują swój kraj własnymi siłami, że robią to z planem, narzucając rozwojowi auto-

omobilizmu niesłychanie ostre tempo.

Są punkty w centrum Berlina, w których w ciągu dnia przepływa ogromna rzeka trzydziestu par tysięcy aut. Porządek jest wzorowy. Bez nadmiaru sygnalizacji, bez alarmów.

Ambicją Niemiec staje się wykonanie tego, co jest ich planem. Trzeba zobaczyć tych wieśniaków z prowincji, te całe armie młodzieży, które ściągają na wystawę, by przekonać się, jak żywiłowo, z całym zapalem wzięto się do pracy, jak ta praca pochłania i podnieca tych ludzi.

Wystawa zestawia kontrastowo to, co zrobiono do czasów Hitlera w zakresie motoryzacji i co osiągnięto potem. Pomijając efekty propagandowe — widać szalony postęp. Plany Karola Wielkiego i Fryderyka Wielkiego realizuje Naród Niemiecki, idący za Führerem. Wszędzie starano się wy-

kazać ciągłość między teraźniejszością, a ekspansją germańską, zrobiono to zrezygnując, z taktem, umiętnie.

Orły germańskie, cięte w zwykłym drzewie, zacięły szpony na wieńcach, w których kole wetknięto swastykę. Czerwone sztandary z białym kołem, znacznym czarnym krzyżem, wiszą wszędzie. Pod sztandarem i wielkim obrazem przedstawiającym Hitlera odrzucającego łopatą garść ziemi na linię nowej drogi stoi straż Arbeitsfrontu (frontu pracy) z łopatami, jak z karabinami na ramionach. Na komendę sprezentują je i znów staną nieruchomi. Wokół nich będą płynęły tysiączne rzesze. Młodzi chłopcy będą się entuzjastycznie walczyć, w której bronii może być i łopata. Takie są nowe, odrodzone Niemcy.

Al. Sendlikowski.

W stanie silnego wzburzenia

Brzytwa zamordowała żonę

Tragiczne dzieje małżeńskie przed sądem

Niedobrze działo się w małżeństwie Jana i Władysławy Mięsków. On, dozorca domu przy ul. Chocimskiej, był człowiekiem statecznym, lecz chorobliwie zazdrośnym, ona zaś płoża i lekkomyślna flirtowała z przystojnymi chłopakami. Gdy mąż czynił jej wymówki, śmiała się z niego, nazywając niezdara i garbusiem. Rzeczywiście, Mięsko był upośledzony przez anturę: na grzbiecie nosił potężny garb, który niknął, drobna jego postać wprost przyniżała swą potwornością. Władysława zaś była młodą, pełną życia niewiastą.

Pewnego dnia, dozorca dowiedział się, iż żona jego żyje z przyjaacielem. Nie znając nazwiska rywala, postanowił śledzić żonę, ażeby w ten sposób uniemożliwić jej zdradę. Kiedyś, widząc, że żona wybiera się na miasto, polecił gotować jej obiad. Rozpoczęła się sprzeczka, gdyż niewiasta oświadczyła, że na takie głupstwa niema czasu i musi napisać list.

Mięsko podejrzewał już, że list przeznaczony jest dla kochanka i zaczął śledzić żonę. Kiedy włożyła palto i wychodziła z mieszkania, dozorca zatrzymał ją, pochwylił za włosy i przechyliwszy głowę do tyłu, ciął brzytwą po gardle. Następnie sam usiłował popełnić samobójstwo.

Piekłne krzyki, dochodzące ze stróżówki, zaalarmowały lokatorów domu, którzy wezwali policję i pogotowie. Gdy funkcjonariusze wkroczyli do mieszkania Mięsków, małżonkowie leżeli na podłodze w kałuży krwi. Okazało się, że kobieta już nie żyje, dozorcę uratowano.

Mięsko odpowiadał przed sądem. Przysięgał się do żonobójstwa, oświadczając, że pożyłce małżeńskie stało się dla niego takim ciężarem, że nieraz myślał o samo-

bójstwie. Po zabiciu żony chciał skończyć z sobą, ale zabrakło mu sił i ciężce brzytwą było powierzone chowne.

Sąd skazał Jana Mięskę na 2 lata więzienia, biorąc pod uwagę, że działał on w stanie bardzo silnego wzruszenia.

Przyłapanie oszusta na Zamku

Fałszywy delegat chciał wyłudzić 300 zł.

Głośna sprawa o usiłowanie wyłudzenia od córki p. Prezydenta Rzplitej p. Zwisłockiej 300 złotych przez sprytnego oszusta Tomasza Krzyszkiewicza znalazła się na wokedzie Sądu Apelacyjnego.

Na Zamek zgłosił się pewnego dnia jakiś osobnik i przedstawił się za delegata Związku Podoficerów Rezerwy wręczył dyżurnemu wachmistrzowi zandarmierji list Związku oraz pokwitowanie na złożoną ofiarę 300 złotych. List adresowany był do p. Zwisłockiej i zawierał prośbę o wpłatę 300 złotych na ufundowanie sztandaru dla Związku Podoficerów.

Wachmistrza zdziwiła obcesowość prośby, oraz wyznaczona z góry suma ofiary, polecił więc osobnikowi list zostawić i zgłosić się nazajutrz. Tymczasem zaś telefonicznie połączył się ze Związkiem Podoficerów; poinformowano go, że nieznajomy mężczyzna musi być zwykłym oszustem, albowiem nikogo nie wysyłano po kwiecie.

Kiedy na drugi dzień rzekomy wysłannik Związku zjawił się na Zamku, został aresztowany. Okazało się nim wielokrotnie karany Tomasz Krzyszkiewicz. Ponadto zatrzymano Bogusława Zielińskiego pod zarzutem współudziału.

Sąd Okręgowy skazał Krzyszkiewicza na 2 lata więzienia, Zielińskiego zaś uniewinnił. Od wyroku zaapelował prokurator, domagając się skazania również i spółnika oszusta, oraz wyższego wymiaru kary na Krzyszkiewicza.

Podczas rozprawy w Sądzie Apelacyjnym sprytny aferzysta symulował atak sercowy, Zieliński zaś, przeczuwając po przemówieniu prokuratora, że będzie skazany, zamieszał się w tłum publiczności i, nie czekając na ogłoszenie wyroku, znikł z sali.

Sąd Apelacyjny podwyższył karę Krzyszkiewiczowi, skazując go na 4 lata więzienia, Zielińskiego zaś zasądzonego na 2 lata więzienia.

Wobec ucieczki Zielińskiego rozważano za nim listy gończe.

Skradli całą bocznice kolejową

Złodzieje i przedsiębiorca zasądzeni

RÓWNO 26.2. — Sąd Okręgowy w Równem skazał Józefa i Franciszka Bylińskiego oraz Jana Babieca po półtora roku więzienia, Drohiczyzna na 4 miesiące więzienia i Woskobenika na 6 miesięcy z zawieszeniem na przeciąg 3 lat za kradzież... całej bocznicy kolejowej na szkodę skarbu państwa i cukrowni Żytyńskiej.

Niechwały ten wyczyn złodziei był w swoim czasie głośny. Złodzieje, których nie od razu aresztowano, szyni z bocznicy kolejowej sprzedali znanemu bogaczowi i przedsiębiorcy, Drohiczynowi, dla celów budowlanych.

Spis poborowych rocznika 1914

Wydział wojskowy Zarządu Miejskiego sporządził spis poborowych rocznika 1914, którzy staną przed komisjami wiosną r. b. Spis ten przedłożony będzie do zatwierdzenia prezydentowi miasta. Komisje poborowe w Warszawie rozpoczną pracę, jak za lat ub. w pierwszych dniach maja.

Za żerowanie na inwalidach staną przed sądem

Urząd prokuratorski doręczył akt oskarżenia w wielkiej aferze na szkodę inwalidów wojennych. Afera ta popełniona została przez b. kierownika oddziału Związku Inwalidów Wojennych w Tuszczu, Cyryla Marszałka, jego żonę Janinę Marszałek i trzech miejscowych funkcjonariuszów związku.

Afera polegała na wyłudzeniu od inwalidów większych kwot pieniężnych pod pozorem łapówek dla zafatowania zaopatrzeń i rent w urzędach. Proces Marszałka i tow. wyznaczono na dzień 22 marca r. b.

Rocznik 1913 w marcu do szeregów

W b. tygodniu rozpoczęły Powiatowe Komendy Uzupełnień rozsyłanie wezwań szeregowym rocznika 1913. Nowożytnym do pułku w turnu-

scowych funkcjonariuszów związku.

Afera polegała na wyłudzeniu od inwalidów większych kwot pieniężnych pod pozorem łapówek dla zafatowania zaopatrzeń i rent w urzędach. Proces Marszałka i tow. wyznaczono na dzień 22 marca r. b.

Mięsko odpowiadał przed sądem. Przysięgał się do żonobójstwa, oświadczając, że pożyłce małżeńskie stało się dla niego takim ciężarem, że nieraz myślał o samo-